

Dariusz Karłowicz o wojnie hybrydowej w Klubie Trójki

Jak jesteśmy w stanie wojny nie-wojny to jaka jest proporcjonalna reakcja? Udane wprowadzenie zamętu definicyjnego w świat przeciwnika, zwłaszcza gdy jest to kraj demokratyczny liczący się z opinią publiczną, wywołuje skutki katastrofalne



Wojna hybrydowa to pojęcie, które robi wielką karierę – mówił Piotr Semka rozpoczynając rozmowę w najnowszym Klubie Trójki. Do dyskusji na ten temat zaprosił: Dominika Smyrgałę z Ministerstwa Obrony Narodowej, doradcę Prezydenta RP prof. Andrzeja Zybortowicza, oraz Dariusza Karłowicza, który poproszony został, by na zjawisko wojny hybrydowej spojrzeć z filozoficznego punktu widzenia

W pierwszej części dyskusji, gdy uczestnicy audycji próbowali zdefiniować, czym jest wojna hybrydowa, Dariusz Karłowicz wskazał, że wiele form dzisiejszej agresji wykorzystuje obszar wolności, jako przestrzeń, w której porusza się bezkarnie. – Trudno nie zgodzić się, że w historii, odkąd zaczęły się wojny granica między stanem wojny czy pokoju była zamazywana. Wydaje mi się jednak, że w doktrynie, którą kilka lat temu przedstawił szef sił zbrojnych Rosji generał Gierasimow są widoczne pewne nowe rzeczy – mówił.

Jako pierwszą wskazał odwrócenie słynnej frazy Clausewitza, że wojna jest stanem dyplomacji lub polityki, jej skrajną formą. – U Gierasimowa wydaje się, że jest odwrotnie: wszystko jest wojną. Tylko ta wojna ma różne stany skupienia. Jest wojna łagodna, jest wojna radykalna, a granice między tymi stanami są nieostre. W ogóle nie wiadomo, czym jest pokój. Mówi to coś ważnego o charakterze i naturze tego, systemu, który taką doktryną prezentuje jako własną – mówił szef Teologii Politycznej.

Drugą sprawą, na którą wskazał Dariusz Karłowicz to zamazywanie granicy między stanem pokoju oraz stanem wojny, jako zasadniczym elementem tej strategii. Jako przykład przywołał sytuację Estonii, w której kilka lat temu zaatakowano serwery tego kraju i sparaliżowano państwo poprzez atak cybernetyczny z Rosji. – Zachód okazał się wówczas nieprzygotowany, bo nie wiedział jak reagować na to. Nie wiedział czy tego typu atak jest już wojną czy nie jest. A taka nieostrość skutkuje niejasnością zachowania. Bo jak jesteśmy w stanie wojny nie-wojny to jaka jest proporcjonalna reakcja? Tak więc, udane wprowadzenie zamętu definicyjnego w świat przeciwnika, zwłaszcza gdy jest to kraj demokratyczny liczący się z opinią publiczną, wywołuje

skutki katastrofalne. Bo kto dzisiaj powie, gdzie jest granica, od której wydała się dyplomatów, gdzie jest granica, od której wysyła się czołgi, gdzie jest granica, od której zaczyna się konflikt? Na szczęście, paradoksalnie, dzięki ogłoszeniu tej (rosyjskiej - red.) doktryny pewna robota intelektualna nad opisaniem tych granic się toczy – mówił Dariusz Karłowicz.

W drugiej części programu Dariusz Karłowicz położył nacisk na różnice w sposobie postrzegania rzeczywistości przez zaangażowane w konflikt strony, jako istotny czynnik dla skuteczności wojny hybrydowej. – Powodowanie niepokojów na terenie przeciwnika, działanie na morale, jest odwieczną techniką wojenną. Tylko obawiam się, że jak sobie powiemy, że to wszystko już było i nie ma w sumie o czym mówić, to w wypadku wojny hybrydowej – zwłaszcza wówczas gdy jest to wojna pomiędzy krajem o tradycji rosyjskiej a zachodnią Europą – możemy przeoczyć fakt, że opiera się ona na bardzo poważnych różnicach w odbiorze rzeczywistości – mówił Karłowicz.

– Europejska, łacińska kultura zbudowana jest na definicji i pojęciu stanu rzeczy. Europejczyk rozumie sytuacje stabilne. Cała tradycja moralna i prawna Europa jest zbudowana na czytelnych definicjach: zabił – nie zabił, zachodzi jakaś sytuacja – nie zachodzi, jest wojna – jest pokój. Europejczycy oglądają rzeczywistość, jako pewne etapy przechodzenia od jednego czytelnego stanu definicyjnego do drugiego. Ludzie żyjący w tradycji bizantyjskiej są wychowani w tradycji metafizyki płynnej, postplatońskiej. Rzeczywistość rozlewa się. Stany stałe są czymś zupełnie innym. Mają zupełnie inny status. Rzeczywistość

nie jest zbiorem bytów tożsamyh i odrębnych w takim samym stopniu jak myślą o tym Europejczycy. Jeżeli to się sobie uświadomi, buduje to pewną przewagę – koncepcyjną, militarną, lingwistyczną nad Europejczykami. Widać to było w konflikcie ukraińskim, który na poziomie językowym został przez Rosję wygrany – kontynuował szef Teologii Politycznej.

– Możemy sobie sarkać, ale jak przejrzeć gazety – a obserwowałem bardzo uważnie ważniejsze media zachodnie w czasie konfliktu ukraińskiego – wszyscy dziennikarze byli bezradni wobec tego banalnego zabiegu, jakim było wysłanie wojska bez dystynkcji. W pierwszych zdaniach wszędzie najpierw pisano „wojsko nie wiadomo jakie”, a dopiero w kolejnych „być może rosyjskie” lub „podejrzewane jako rosyjskie”. Ten konflikt został przez nas przegrany, ponieważ nie zdawaliśmy sobie sprawy, że przeciwko nam zatrudniono Arystotelesa i Parmenidesa. Oni działali przeciwko nam, bo nie uzmysławialiśmy sobie, że jesteśmy więźniami pewnego stylu myślenia – konkludował filozof.

Audycję można wysłuchać na antenie Polskiego Radia.